KIELECKI

EXPRESS CODZIENNY

Za Redakcję i Wydawnictwo: Stefan Kiedrzyński, Kielce, ul. Sienkiewicza 32

10 GR.

Czwartek 16 marca 1939 r. Nr. 75

Czechy włączone do Niemiec

Wojska węgierskie zajęły Ruś Podkarp.

We środę wojska niemieckie wkroczyły do Pragi i do Brna — Czesi na podstawie układu prez. Hachy z Hitlerem zrzekli się niepodległości

We środę o godz. 4,15 rano przestało faktycznie i prawnie istnieć państwo czeskie, jako samodzielny twór państwowy. O tej godzinie bowiem zakończyły się rozmowy pomiędzy prez. Czecho-Słowacji Hachą i min. spr. zagr. Chvalkovskym a kanclerzem Rzeszy Hitlerem i min. spr. zagr. v. Ribbentropem.

W wyniku tych obrad prez. Hacha oddał Czechy „pod opiekę Rzeszy", która zapewniła Czechom „możliwość rozwoju autonomicznego ich właściwości kulturalnych i narodowych" — a wojska niemieckie w różnych punktach przekroczyły granice Czech i Moraw. Radio praskie ogłasza komunikaty nawołujące do składania broni i poddawania się bez oporu.

Tekst historycznego układu

podpisanego po całonocnych obradach w pałacu kanclerza H tlera

BERLIN. Po zakończeniu rozmów całonocnych w pałacu kancl. Rzeszy, prez. Hacha i min. Chvalkowsky podpisali następujący układ:

„Kanclerz w obecności min. spr. zagr. Rzeszy v. Ribbentroppa przyjął na ich życzenie prezydenta Czecho Słowacji Hachę i ministra spr. zagranicznych Czecho Słowacji Chvalkowsky'ego.

W czasie tego spotkania z całą otwartością poddano zbadaniu poważne położenie, powstałe w wyniku wypadków na terenie dotychczasowej Czecho Słowacji. Obie strony dały wyraz przekonaniu, że celem powinno być zapewnienie porządku i spokoju w tej części Środkowej Európy.

Prezydent Hacha oświadczył, że dlatego powziął ostateczną decyzję i składa pełen zaufania losy narodu czeskiego w ręce kanclerza Rzeszy. Kanclerz Rzeszy oświadczenie to przyjął i dał wyraz swej decyzji, że przyjmuje Czechy pod ochronę Rzeszy Niemieckiej i zapewnia im autonomiczny rozwój ich właściwości narodowych i kulturalnych. Na dowód niniejszego pismo powyższe zostało podpisane.

Układ ten nosi datę 15. III. 1939 i podpisy kanclerza Hitlera, ministra v. Ribbentopa, prezydenta Hachy i min Chvalkowsky'ego.

Wojska niemieckie wkroczyły

do Morawskiej O trawy i do Pragi

BERLIN. Wojska niemieckie przekroczyły w nocy dnia 15 bm. w różnych punktach granice pomiędzy Rzeszą, a dawną republiką czesko - słowacką. Radio czeskie ogłasza w krótkich odstępach czasu komunikaty nawołujące do niestawiania oporu. Władzom wojskowym drogą radiową wydaja rozporządzenie rozbrajania oddziałów czeskich. Komunikaty te zaznaczają, że wszelki opór zostałby bezwzględnie złamany.

Kanclerz Hitler ogłosił rozkaz do armii, w którym oświadcza, że prześladowania Niemców w Czechach i grożący tam zamęt zmusił go do powzięcia poważnych decyzji. W tym rozkazie Hitler nawołuje żołnierzy do godnego postępowania i zachowywania się.

BERLIN. Po wkroczeniu wojsk niemieckich do Morawskiej Ostrawy oraz po obsadzeniu miasta przez oddziały policji niemieckiej panuje tam obecnie spokój.

Bezpośrednio przed wmarszem wojsk niemieckich komuniści przeprowadzili atak na „Deutsches Haus" w Morawskiej Ostrawie, wybijając wszystkie szyby oraz demolując domy.

BERLIN. W godzinach nocnych władze niemieckie obsadziły prezydium policji w Brnie i o godz. 6.30 nad ranem zajęły obydwa ratusze Brna.

WKROCZENIE WOJSK NIEMIECKICH DO PRAGI.

PRAGA. Około godziny 9-ej rano wkroczyły pierwsze zmotoryzowane oddziały niemieckie. Na placu przed zamkiem Hradczyńskim ustawiły się samochody pancerne oraz czołgi niemieckie.

O godzinie 11-ej usłyszano w radio praskim po raz pierwszy „Heil Hitler". Była to radiostacja Praga II, która została oddana do dyspozycji mniejszości niemieckiej. Jednocześnie wojska niemieckie obsadziły Brno, Pilzno oraz miasta Melnik u zbiegu Mołdawy i Łaby.

Marsz wojsk niemieckich w Czechach i na Morawach odbywa się w szybkim tempie i dotychczas nie notowano żadnych zajść.

W Pradze samej ludność została powiadomiona o mającym nastąpić wkroczeniu wojsk niemieckich przez radio oraz wezwana do zachowania spokoju. O godz. 8 rano nad „Domem studentów niemieckich" oraz domami, zajmowanymi przez organizacje niemieckie pojawiły się pierwsze sztandary ze swastyką.

Przez granice niemiecko - czeską płyną wciąż oddziały wojsk niemieckich oraz S. S.

Węgrzy docierają do Polski

Wojska nie natrafiają na opór

Wojska węgierskie, posuwając się dolinami rzek Ung i Latorca, zdążają szybko w stronę granicy polskiej.

Pierwsze patrole węgierskie lada godzina mogą osiągnąć granicę polską.

Opór, stawiany wojskom węgierskim jest słaby.

Wojska czeskie zachowują się biernie.

OFICJALNY KOMUNIKAT RZĄDU WĘGIERSKIEGO O WKROCZENIU DO RUSI PODKARPACKIEJ

BUDAPESZT. Ogłoszono tu w środę w godzinach popołudniowych oficjalny komunikat węgierskiego dowództwa naczelnego w sprawie wkroczenia wojsk węgierskich do Rusi Podkarpackiej.

Komunikat stwierdza, że w odpowiedzi na szereg zajść granicznych, wywołanych przez terrorystów oraz żołnierzy czeskich, przebranych po cywilnemu, oddziały Horwetów królewskich wkroczyły w trzech kolumnach na terytorium Rusi Podkarpackiej, podejmując pościg za odpartym nieprzyjacielem.

Pierwsze zajście graniczne — w myśl tego komunikatu — miało miejsce pod miejscowością Faniciki wzdłuż szosy, wiodącej z Tiszanjlak — Nagy Szelles. Ponieważ oddziały czeskie nie zaprzestały ognia, wojska węgierskie kontynuowały swój marsz w głąb kraju.

Na tym samym odcinku doszło do zajścia granicznego koło miejscowości Verbocs, gdzie siczowcy i Czesi napadli na węgierski punkt kartograficzny. Załoga punktu, odparłszy z bronią w ręku napastników, podjęła za nimi pościg, posuwając się 20 klm. w głąb kraju.

Druga kolumna wojsk węgierskich przekroczyła granicę pod Munkaczem, kierując się na Svalavę. Wreszcie trzecia wyruszyła z pod Ungvaru, zajmując wzgórza w pobliżu Ungvaru, ważne pod względem strategicznym, i również posuwając się kilka kilometrów w głąb Rusi Podkarpackiej.

(Dalszy ciąg na str. 6-ej).

Uznanie rządu słowackiego

przez rząd Rzplitej

W dniu wczorajszym Rząd Polski uznał de iure Rząd Słowacki z prem. Tiso na czele. Tym samym Polska uznała niepodległość Słowacji.

Pierwszym przedstawicielem dyplomatycznym Rzplitej w Słowacji został mianowany p Chałubczyński.

Rząd czeski uciekł

samolotem do Londynu

LONDYN. Wczoraj w godzinach porannych przybyli samolotem do Londynu wszyscy ministrowie czescy z premierem na czele.

Ucieczka rządu praskiego do Londynu wywołała wielkie wrażenie w angielskich kołach politycznych, które przypisują temu faktowi wielkie znaczenie.

Z członków rządu nie zjawił się na ziemi angielskiej tylko min. Chvalkovsky, który w tym czasie bawił w Berlinie i położył podpis pod aktem, oddającym Czechy pod władzę Rzeszy

Wojska niemieckie zajęły ziemie czeskie

Oficjalny komunikat naczelnego dowództwa sił zbrojnych

Ka. clerz Hitler udał się do Czech

BERLIN. W środę przed południem ogłoszono tu komunikat naczelnego dowództwa sił zbrojnych Rzeszy o wkroczeniu wojsk niemieckich na terytoria Czech i Moraw.

Komunikat stwierdza, że oddziały armii niemieckiej pod dowództwem generała piechoty Blaskowitsch'a i generała Lista przekroczyły w środę rano granicę Czech i zdążają do swoich miejsc przeznaczenia, które mają osiągnąć w dniu dzisiejszym w Czechach i na Morawach.

Dalej komunikat stwierdza, że przekroczenie granicy odbyło się równocześnie w kilku miejscach. Komunikat zaznacza, że w dniu wczorajszym oddziały gwardii Hitlera zajęły już Morawską Ostrawę i Witkowice.

Równocześnie eskadry lotnicze pod dowództwem generałów Kesselringa, Sperrle, Löhr'a przeleciały nad granicą czesko-niemiecką.

KANCLERZ HITLER UDAŁ SIĘ DO CZECH.

BERLIN. Kanclerz Hitler, który o godz. 8-ej rano wyjechał specjalnym pociągiem z Berlina udał się do Czech i Moraw.

SZCZEGÓŁY PIERWSZEJ NARADY

BERLIN. W sprawie obrad, przeprowadzonych w ciągu nocy z wtorku na środę donoszą, że po pierwszej rozmowie, trwającej około 3 kwadranse prezydent Hacha i minister Chvalkovsky odbyli konferencję w cztery oczy, po czym rozmawiali kolejno z marsz. Goeringiem oraz z ministrem spraw zagranicnych v. Ribbentropem.

Po omówieniu niektórych szczegółów nastąpiło podpisanie układu w pokoju biurowym kanclerza Hitlera w gmachu kanclerstwa Rzeszy.

„RADIO BRNO"

BERLIN. Po godz. 6.30 dotychczasowe radio czeskie w Brnie zgłosiło się pod nazwą „Radio niemieckie — Brno" i rozpoczęło audycję odegraniem hymnu niemieckiego oraz „Horst Wessellied", zapowiedziało zbliżanie się wojsk niemieckich.

Następnie radio w Brnie dało koncert niemieckiej muzyki wojskowej.

TELEGRAM MINISTRA DURCZAŃSKIEGO DO KANCLERZA HITLERA.

BRATISŁAWA. Minister Durczański wysłał we środę rano do kanclerza Hitlera telegram, w którym pozdrowił go imieniem narodu słowackiego „z pełną radością z powodu odzyskania niepodległości państwa".

W dalszym ciągu telegram wyraża wdzięczność za umożliwienie Słowakom utworzenia niepodległego państwa na zasadzie prawa samostanowienia narodów, co tworzy przyczynek do umocnienia pokoju pomiędzy narodami w tej części Europy.

W końcu telegram wyraża nadzieję, że „naród słowacki, który na zasadzie samostanowienia wybuduje swoje samodzielne państwo, znajdzie również w przyszłości w narodzie niemieckim oraz jego wielkim wodzu opiekę i gwarancję".

NOWE ZARZĄDZENIA

MORAWSKA OSTRAWA. — Niemiecki komendant Morawskiej Ostrawy zarządził wprowadzenie godziny policyjnej o 20-ej do wszystkich lokali i restauracyj. Od godz. 21-ej do godz. 6-ej rano nie wolno nikomu przebywać na ulicach miasta bez specjalnego zezwolenia komendy miasta. Wszystkie osoby posiadające broń muszą broń tę zwrócić w najkrótszym czasie do rąk władz wojskowych. Przekroczenie tych zarządzeń będzie najsurowiej karane.

WRAŻENIE W RUMUNII

BUKARESZT. Przyłączenie Czech i Moraw do Niemiec oraz stworzenie niepodległego państwa Słowackiego wywołało w Bukareszcie głębokie wrażenie. Wiadomości te rozeszły się szybko po mieście we wczesnych godzinach przedpołudniowych.

Fakty te powszechnie uważane są za nową zasadniczą sytuację w stosunkach w regionie naddunajskim, z którym Rumunia jest tak ściśle związana.

Zdaniem kół politycznych zaś — przyłączenie Rusi Podkarpackiej do Węgier jest logiczną konsekwencją sytuacji, która się wytworzyła.

Wyrażając swój pozytywny stosunek do wspólnej granicy polsko - węgierskiej, w tutejszych kołach politycznych podkreślają, że w ostatecznym uregulowaniu tej sprawy jest także zainteresowana bezpośrednio Rumunia, która — jak wiadomo — we wschodniej części Rusi posiada niewielką, bo licząca 20.000 głów, ale zwartą mniejszość rumuńską.

Przerwanie debaty nad budżetem M.S.Z.

na skutek nagłego odwołania min. Becka podczas obrad Senatu

Na pierwszym punkcie wczorajszego plenarnego posiedzenia Senatu znajdował się budżet Ministerstwa Spraw Zagranicznych. Na posiedzenie przybył minister Beck w towarzystwie wyższych urzędników.

W toku referatu sen. Katelbacha podszedł do ministra jeden z urzędników i szeptem zakomunikował mu jakąś wiadomość. Min Beck podniósł się z ławy ministerialnej, podszedł do marszałka Miedzińskiego i oświadczył mu, że ważne sprawy nie pozwalają mu pozostać dalej i opuścił salę posiedzeń.

POLSKA OŚRODKIEM ZAINTERESOWANIA EUROPY

Sen. Katelbach wskazuje, że rozważania Izb Ustawodawczych nad Budżetem M. S. Z. przypadają na wyjątkowy okres. W krótkim okresie czasu mieliśmy szereg wizyt zagranicznych w Warszawie, niebawem min. Beck jedzie do Londynu. **Wskazuje to, że Polska jest ośrodkiem zainteresowania Europy.**

Sprawozdawca wykazuje jakie pozytywne rezultaty daje ścisła współpraca resortu spraw wojskowych z zagranicznym. Pozostanie to wielkopomną zasługą Marszałka Piłsudskiego. Zapewnione zostało, **że Prezydent Rzplitej bierze istotny, bez pośredni udział w pracach tych dwu dziedzin i ma możność decydującego na nie wpływania. Kierownictwo wojskowe, mające wgląd na całość zagadnień państwowych jako odpowiedzial ne za siłę obronną państwa ma ustalony udział w polityce zagranicznej Wypadki ostatnich dni uwypuklają dodatnią stronę takiego układu.**

O WYPADKACH W SŁOWACJI

Słowacja jest państwem niepodległym. Rząd słowacki zwrócił się do rządu Rzplitej o uznanie tego faktu. Prez. Hacha złożył w ręce kanclerza Hitlera los swego państwa. Czechy przestały istnieć. Wojska węgierskie zajęły Ruś Przykarpacką.

Ustosunkowanie się rządu Polskiego do tych zjawisk opierać się będzie na zasadach, zakomunikowanych przez Ministra Spraw Zagranicznych na posiedzeniu komisji spraw zagranicznych w dniu 11 marca.

— Sądzę, — mówi dosłownie sen. Katelbach, — że nikt z obiektywnie czujących i myślących ludzi w Polsce nie zaprzeczy, iż kierunek naszej polityki zagranicznej okazał się konsekwentnym realizatorem poglądów Marszałka Piłsudskiego. A ci, którzy znaczenia tego faktu nie chcą zrozumieć, źle służą Ojczyźnie.

Następnie sprawozdawca omówił zagadnienia kolonialne oraz emigracyjne. Obszernie omawia tezy emigracyjne O.Z.N.

OŚWIADCZENIE MARSZ. MIEDZIŃSKIEGO

Po zakończeniu referatu marszałek Miedziński zakomunikował Izbie, że Minister Spraw Zagranicznych, Beck musiał niestety opuścić posiedzenie odwołany do swych prac w Ministerstwie.

„Jest rzeczą oczywistą, — mówił marszałek, — że w obecnej chwili gdy w bezpośrednim sąsiedztwie naszym rozgrywają się wypadki historycznej doniosłości, wymagające ze strony naszego Rządu niezwłocznych decyzji i zarządzeń, nie możemy od rywać Ministra Spraw Zagranicznych od jego pracy. Nie mamy też żadnych wątpliwości, że gdy tylko sytuacja na to pozwoli, Izby otrzymają od min. Becka odpowiednie wyjaśnienia. Wobec tego nie zamierzam otwierać debaty.

Następnie rozpatrzono budżet Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych.

Odezwa kanc. Hitlera

do narodu niemieckiego

BERLIN. W apelu zwróconym do ludności niemieckiej kanclerz Hitler uzasadnia powody, które zmusiły go do wysłania wojsk niemieckich na Czechy i Morawy. Apel ten stwierdza między innymi, że stosunki ludności niemieckiej, uciskanej przez terror Czechów, stały się niemożliwe do zniesienia.

Musiało to spowodować stan nie do utrzymania na obszarze na którym tak liczne grupy narodowościowe żyją obok siebie.

W dalszym ciągu apel stwierdza, że wykroczenia przeciwko ludności niemieckiej, jakie miały miejsce w ciągu ostatnich tygodni a zwłaszcza ostatnich dni, zmusiły tę ludność do ucieczki na terytorium Rzeszy. Ponieważ dalsze trwanie takiego stanu rzeczy musiało doprowadzić do kompletnej anarchii w kraju, w którym Rzesza posiada żywotne interesy, kanclerz Hitler zdecydował się na wysłanie wojsk niemieckich do Czech i Moraw.

W ten sposób stworzona zostanie podstawa do nowego porządku na tym obszarze, ludność zaś otrzyma opiekę, gwarantującą jej bezpieczeństwo i mienie.

Ciche porozumienie francusko-angielskie

odgrywania roli obserwatorów wobec zmian w Czechach

LONDYN. Rozpadnięcie się Czecho - Słowacji oraz zajścia na terytorium b. republiki stanowią ośrodek zainteresowania londyńskich kół politycznych oraz prasy angielskiej.

Londyńskie koła polityczne zachowują dużą rezerwę i nie wypowiadają się co do tych zajść, twierdząc że wiadomości nadchodzące z Pragi, Bratysławy i Husztu nie dają jasnego obrazu sytuacji.

Poza tym angielskie koła polityczne powołują się na tę samą rezerwę, okazywaną przez Paryż i Waszyngton. Istnieje wobec tego przypuszczenie, **że Londyn i Paryż musiały zawrzeć ciche porozumienie odgrywania chwilowo roli obserwatorów.**

„Daily Express" uważa, że rozpadnięcie się Czechosłowacji nie jest sprawą interesującą Anglię. Dziennik polemizuje z rządem z powodu pożyczki udzielonej Czechom oraz z chęcią rządu angielskiego gwarantowania granic państwa czeskiego.

„Daily telegraph" rozpoczyna swój artykuł wstępny od słów: **„Czechosłowacja zniknęła z mapy Europy oraz wykreślona została z nomenklatury politycznej".**

Dziennik ten na równi z „News Chronicle" i „Daily Herald" **występuje w ostry sposób przeciwko Rzeszy Niemieckiej, a ponadto „News Chronicle" atakuje politykę premiera Chamberlaina.**

„Daily Mail" pisze, że „Czechosłowacja była sztucznym tworem Traktatu Wersalskiego i utworzona została pod pozorem realizacji prawa samostanowienia. To prawo samostanowienia stało się obecnie przyczyną rozpadnięcia się tego tworu państwowego, który był koncepcją strategiczną, „państwem zesztu kowanym".

Jak żyje chałupnik w Polsce?

„Naukowo” zorganizowana grabież

zepchnęła tysiące robotników w odmęt nędzy chałupniczej

P. Kalina Michał Edward, prezes zarządu głównego Polskiego Związku Zaw. Pracowników Przemysłu Odzieżowego, Skórzanego i Garbarskiego, który to Związek zrzesza z terenu całej Polski najbardziej pokrzywdzonych pracowników, w liście specjalnym wyraża Redaktorowi naszemu „**wielką wdzięczność w imieniu chałupników, za podniesienie na łamach pisma sprawy, której uregulowanie leży w interesie miliona chałupników i Państwa.**“

Dziękujemy serdecznie Panu Prezesowi za słowa uznania i z największą radością oddajemy mu głos w ankiecie.

Prezes Kalina pisze:

Niewątpliwie jest w Polsce tyle najróżnorodniejszych spraw do uregurowania, że najbardziej uważna obserwacja przejawów życia zbiorowego przez odpowiednie władze Państwa — nie jest w stanie zapobiec nie tylko różnorakim anomaliom, ale nie zapobiega nawet zwykłemu grabiestwu uprawianemu pod płaszczykiem prawa przez stosunkowo nieliczną grupę na milionowej masie robotników.

Chodzi nam o zagadnienie chałupnictwa, obejmującego w Polsce ponad milion chałupników. Chodzi nam właśnie o dowolnie uprawianą grabież na odcinku życia zarówno społecznego, jak i gospodarczego — tak wielkiej liczby obywateli i żołnierzy Rzeczypospolitej.

Świadomie uprawiany wyzysk, świadomie stworzony system potu (sweating system) — oto regulatory pracy i życia chałupników szewców, krawców, bieliźniarzy i wielu, wielu innych wprzągniętych w pracę przemysłu chałupniczego.

Z uwagi na ogrom zagadnienia — świadomie ograniczamy nasze uwagi do jednej tylko gałęzi przemysłu chałupniczego — szewstwa.

Zastrzegamy się jednak, iż poczynione przez nas spostrzeżenia odnośnie sytuacji na terenie szewskim, w całej rozciągłości stosują się do pozostałych gałęzi przemysłu chałupniczego, a na niektórych odcinkach chałupnictwa — istotny stan rzeczy jest jeszcze gorszy (nprz. w bieliźniarstwie).

Na wytworzenie się tak wielkiej liczby chałupników (obecnie jest w Polsce samych tylko szewców chałupników ponad 300.000 — trzysta tysięcy) decydujący wpływ wywarły 1) brak ustawy chałupniczej, 2) ogólna sytuacja gospodarcza, polegająca na nierozładowaniu bezrobocia, wreszcie 3) jakość i wartość pracodawców.

Brak jakiejkolwiek ustawy regulującej pracę chałupników, brak jakiegokolwiek hamulca w stosunku do pracodawców — sprawiło, że pracodawcy którzy nawet prowadzili warsztaty, w których zatrudniali większą liczbę osób, warsztaty te likwidowali i całe przedsiębiorstwo nastawiali na najwygodniejszy dla siebie system — system chałupniczy.

Przyśpieszył i zakończył likwidację warsztatów — kryzys gospodarczy, **który rzucił na giełdę pracy wielkie rzesze bezrobotnych i dał pracodawcy taniego robotnika, ale zatrudnionego już nie w warsztacie pracodawcy, a we własnym mieszkaniu pracownika. W ten sposób pracodawca stał się nakładcą, a pracownik — chałupnikiem.**

Trzecią przyczyną rozwinięcia się chałupnictwa w obecnym stanie rzeczy, jest naszym zdaniem, osoba pracodawcy. Decydujemy się na zaryzykowanie twierdzenia, że kryzys ekonomiczny w Polsce stanowił bogate złoża tysięcy i milionów złotych właśnie dla nakładców. Decydujemy się na zaryzokowanie twierdzenia, że kryzys ekonomiczny pozwolił nielicznej grupie obywateli w Państwie na okradzenie własnego Państwa na grube miliony — właśnie w okresie wzrostu świadczeń (podatków) na rzecz tego Państwa. A stało się to w następujący sposób:

Pracodawca — przypuśćmy — pan D. prowadząc warsztat szewski i zatrudniając w swym warsztacie 20 szewców, musiał: 1) wykupić odpowiedniej kategorii świadectwo przemysłowe, 2) zapisać do ubezpieczalni Społecznej 20 pracowników i od tyluż opłacać świadczenia społeczne, 3) opłacać odpowiednio wysoki podatek przemysłowy od obrotu jak i podatek dochodowy.

Likwidując warsztat i przerzucając przedsiębiorstwo na system nakładczy, tenże sam pan D. zatrzymuje w swoim przedsiębiorstwie dwóch, a najwyżej trzech pracowników, tyluż zapisuje do Ubezpieczalni Społecznej i opłaca świadczenia społeczne za dwóch lub trzech (zamiast 20-tu) i nabywa świadectwo przemysłowe VIII-ej kategorii za 27 złotych (zamiast V-ej).

Wreszcie wysokość podatków ustalonych przez Urzędy Skarbowe bardzo często jest niewspółmiernie niska, w stosunku do faktycznie osiąganych obrotów i dochodów jeśli się weźmie pod uwagę, że zakup towaru dokonywuje się najczęściej anonimowo, bądź też pod grozą utraty pracy zmusza się chałupnika do podpisywania zamówień swoim własnym nazwiskiem.

Oto droga, po jakiej poszli panowie nakładcy, w okradaniu Skarbu Państwa i oto jednocześnie sposób jakiego użyli panowie nakładcy dla poddania chałupników dowolnie uprawianemu wyzyskowi.

Poprzedni pracownik, którego chroniła ustawa i Inspektorat Pracy, stał się jednostką nie tylko materialnie, ale i moralnie zależną od wątpliwej wartości osoby pracodawcy — nakładcy.

Ta, możnaby powiedzieć, naukowo zorganizowana grabież, przedstawia się w ten sposób, że nieszczęsny szewc — chałupnik zrzucony do swej nory gruźliczej, nawet nie zna „pana, na rzecz którego ślęczy od świtu do świtu nad wyrobem obuwia.

Zamiast rzeczywistego przedsiębiorcy — styka się chałupnik wyłącznie z pośrednikiem. Pośrednik posiadając umowę z przedsiębiorcą na dostarczenie odpowiedniej ilości obuwia za pewnym z góry określonym wynagrodzeniem, najbezczelniej w świecie dorabia sobie na tym, co zarwie chałupnikowi.

W rezultacie szewc — chałupnik podlega nie jednemu, a podwójnemu wyzyskowi, wyzyskowi i tym cięższemu, że rozrzucony po całym terenie Polski, ciemny, zbiedzony, bardzo często analfabeta, nie potrafi się bronić, a dotychczas działające organizacje zawodowe, z bardzo wielu względów nie zdały egzaminu życiowego.

System chałupniczy, w jego dotychczasowym układzie, nazwaliśmy — naukowo zorganizowaną grabieżą. Twierdzenie to podtrzymujemy z całą stanowczością i wyrażamy głębokie przekonanie, że jak najszybsza likwidacja grabieży leży nie tylko w interesie Skarbu nie tylko w interesie miliona chałupników, ale leży również w interesie zdrowej i słusznej idei — jaką jest „Sprawiedliwość Społeczna“.

Likwidację grabieży można przeprowadzić dwojako. Najradykalniejszym, bo najbardziej skutecznym środkiem, byłaby likwidacja chałupnictwa przez wprowadzenie przymusu prowadzenia przez przedsiębiorców warsztatów.

Drugim sposobem to: 1) rejestracja nakładców, 2) rejestracja chałupników, 3) wprowadzenie książek pracy dla chałupników, 4) obowiązek ubezpieczenia społecznego chałupników i to nie tylko samych chałupników, ale i pomagających członków rodziny i osób obcych — zatrudnionych, 5) zagwarantowanie minimum zarobków, 6) zatrudnianie chałupników na podstawie umowy zbiorowej zawartej między związkiem pracodawców, a Związkiem Zawodowym.

Jutro zamieścimy dalsze odpowiedzi konkursowe.



Wesoły Kącik

Wskazówki

Pan Walenty, dozorca w dużej, bogatej kamienicy przyjął nowego pomocnika, który go w nocy ma zastąpić.

— A więc — uczy go — masz tu siedzieć, domu pilnować, bramę otwierać i od czasu do czasu wyjrzeć, czy się kto do sklepów nie dobiera. Rozumiesz?

— Rozumiem.

— Jakbyś zobaczył, że jakiś podejrzany facet na twój widok od sklepów ucieka, to krzyknij ‚Stój“!

— A jeżeli nie stanie?

— Wtedy gorzej. Najlepiej właź z powrotem do bramy, bramę zamknij i przez sztachety się faceta spytaj, co tam robi. Bo taki oprych nóż może mieć.

— A jak powie, że kradł?

— Frajer małoletni jesteś! Żaden złodziej się nie przyzna.

— A jeżeli w bramie, albo na schodach złodzieja złapię?

— To go przytrzymaj.

— A jak to będzie chłop silny i sobie z nim rady nie dam?

— Wtedy do mnie zapukaj, tylko delikatnie, żeby mi dzieciaków nie pobudzić.

— A jak pan będzie spał twardo i pukania nie usłyszy.

— Nie bój się. Pukania nie usłyszę, to twój krzyk, jak cię w mordę będzie bił usłyszę. Nie martw się o to... To wszystko co do pilnowania. Teraz względem otwierania bramy. Uważaj. Jak ci gość da 50 groszy, powiedz „Dziękuję. Dobra noc szanownemu pan“.

Jak ci da 30, powiedz: „Dziękuję“. Przy dwudziestu nic nie gadaj.

Jak ci da dziesiątkę, to zależy. Jeżeli wychodzi, przytrzaśnij mu nogę bramą. Jeżeli wchodzi, powiedz parę słów, nie żałuj i spluń na ziemię.

— A jeżeli gość nic nie da?

— Wtedy od razu pluj na palto... No, to już wszystko. Pilnuj dobrze, a jakby ci się chciało spać, to nie chrap głośno, bo lokatorów pobudzisz. Najlepiej w takim wypadku głowę w kożuch schować, to chrapania nie usłyszą. Ale uważaj tylko, żeby ci kto kożucha albo butów nie ściagnał.

Napoleon Sądek

RADIO

CZWARTEK, DN. 16. III. 1939 R.

WARSZAWA I (Raszyn)

6.30 „Kiedy ranne“. 6.35 Gimnastyka. 6.50 Płyty. 7.00 Dziennik poranny. 7.15 Płyty. 8.00 Audycja dla szkół. 8.10 — 11.00 Przerwa. 11.00 „Pieśni i marsze żołnierskie“. 11.25 Płyty. 11.57 Sygnał czasu. 12.03 Audycja południowa. 13.00 — 15.00 Przerwa. 15.00 Podróż w przyszłość — pogadanka. 15.15 „Kłopoty i rady“. 15.30 Muzyka **obiadowa. 16.00 Dziennik popołudniowy. 16.05 Wiadomości gospodarcze.** 16.20 „W fabryce przetworów jarzynowych i owocowych“ — audycja. 16.40 Płyty. 17.00 „Angkor“ — felieton. 17.15 Recital skrzypcowy. 17.40 „Z naszych pieśni“. 18.00 Audycja dla młodzieży. 18.30 Teatr wyobraźni. 19.15 Koncert rozrywkowy. 20.35 Audycje informacyjne. 21.00 Recital fortepianowy. 21.40 „Wtedy tak czytano“ — felieton. 22.00 „Folklor różnych narodów“ — audycja. 22.40 Płyty. 22.55 Przegląd prasy. 23.00 Ostatnie wiadomości. 23.05 Koncert polskiej muzyki kameralnej.

WARSZAWA II. (Mokotów).

14.00 Zespół Pawła Rynasa. 15.00 Płyty. 16.05 Koncert komeralny. 16.40 Wiadomości sportowe. 16.45 Parę informacji. 16.50 Kacik solistów. 17.10 „Żoliborz królewski i republikański“ — reportaż. 17.25 Życie kulturalne stolicy. 17.35 Program na jutro. 17.40 Płyty. 19.00 — 21.05 Przerwa. 21.05 Płyty. 21.10 O fizyce teoretycznej — odczyt. 21.30 „Życie i miłość kobiety“ 21.55 Płyty. 23.00 Muzyka taneczna.

Krwawe żniwo nalotu bombowego

Ofiarami bombardowania padło 1800 zabitych

SZANGHAJ. Komunikat chiński podaje, że po zajęciu miasta Iodziakow przez Japończyków trwają obecnie walki w okolicy Dżuntsiangu. Ataki i kontrataki następują po sobie nieprzerwanie od kilku dni.

Chińczykom udało się wyprzeć przeciwnika w szeregu punktach na wschód od Dżuntsiangu, tak że obecnie walki toczą się u bram miasta.

Japończycy usiłowali dokonać manewru oskrzydlającego i w tym celu zaczęli przeprawiać się przez rzekę Hań, lecz zostali odparci ze znacznymi stratami.

18 samolotów japońskich dokonało ponownego nalotu na miasto Iczang na zachód od Hanszow, które jest celem ofensywy japońskiej. Skutki bombardowania były bardzo poważne. Liczba ofiar sięga 1.800 zabitych.

SZANGHAJ. Jak podaje komunikat chiński — w południowo - wschodnim Hopei udało się Chińczykom odciąć w wielu wypadkach łączność oddziałów japońskich z głównymi siłami, wobec czego odziały japońskie wycofały się w miejscowości Tsichow i Tsiulu.

STRATY JAPOŃSKIE

SZANGHAJ. Komunikat chiński donosi, że w walkach pod Tunczeng na wschód od Iochow, dostało się do niewoli wielu żołnierzy japońskich z 9-ej dywizji.

Żołnierze ci oświadczyli, że ich dywizja straciła od rozpoczęcia wojny 4.800 żołnierzy zabitych i rannych i była 12 razy dekompletowana

Jerzy Marten

TAJEMNICA BALU MASKOWEGO

Powieść ze współczesnego życia wielkomiejskiego

Gdy Helena obudziła się, stwierdziła, że jest uwięziona. Zrozpaczona Helena, pogrążyła się w ponurych rozmyślaniach. Nagle zgrzytnął klucz w drzwiach i do pokoju weszło trzech mężczyzn. Wśród nich znajdował się również i ten, którego poznała na balu maskowym.

Teraz jegomość ten nie nosił monokla. Był również inaczej ubrany, niż na balu maskowym. Na ustach jego błąkał się cyniczny uśmiech.

Osobnik, którego Helena zdzieliła pięścią po twarzy, rzekł zjadliwie:

— Wcale nie wiedziałem, że pani Jarocka ma tak mocne pięści... Sądzę, że będziemy musieli ją związać...

— A ja przypuszczam, że pani Jarocka nie będzie tak uparta... — rzekł wysoki mężczyzna, którego Helena poznała na balu maskowym...

— Łotrze! — krzyknęła Helena, obrzucając go spojrzeniami pełnymi nienawiści.

— Nie rozumiem, dlaczego pani mnie obraża? — uśmiechał się w dalszym ciągu nieznajomy... — Dałem przecież pani możność przekonania się, że mąż ją zdradza...

— W jakim celu pan mnie tutaj przyprowadził? — iskrzyły się gniewnie oczy Heleny.

— Z bardzo prostej przyczyny: aby mieć panią w naszym posiadaniu... Tak piękna i urocza kobieta nie powinna być prywatną własnością dyrektora Romana Jarockiego...

— Cha, cha, cha... — roześmiali się jego towarzysze.

— Proszę mnie stąd wypuścić, w przeciwnym wypadku znajdziecie mnie tutaj wkrótce martwą...

— Gołymi rękoma nikt jeszcze nie popełnił samobójstwa... Przez okno przecież pani nie wyskoczy... a w pokoju nie ma haków, ani sznurów... Zresztą jest pani zbyt piękna i nie zrobi pani tego głupstwa... Przy tej okazji ostrzegam panią, że jeśli pani będzie się przeciwstawiała naszym żądaniom i będzie uparta, znajdziemy odpowiednie środki aby uczynić ją pokorniejszą i potulniejszą!...

Ostatnie słowa wymówił groźnym tonem.

— A teraz proszę się rozebrać w naszej obecności. Powinna się pani tutaj czuć, jak u siebie w domu. Przepraszam, źle się wyraziłem, musi się pani czuć, jak u siebie w domu... Proszę się przyzwyczaić do myśli, że pani już nigdy nie ujrzy swojego domu...

Helena przysłuchiwała się tym strasznym słowom, drżąc cała. Jej twarz stała się ziemisto szara, a oczy tak szeroko się rozwarły jak gdyby miały wyskoczyć z orbit. Zdawało się jej, że znajduje się w głębokiej, ciemnej czeluści, a nad nią krąży jakiś fantastyczny drapieżny zwierz szczerzący zęby...

Co jej teraz mogły pomóc krzyki?... Co za sens miało błagać tych ludzi, o litość?..

Z tego względu milczała, jak zaklęta i spojrzeniami, z których wyzierała rozpacz, obrzucała swoich prześladowców.

— Czy słyszała pani mój rozkaz? — surowo powiedział wysoki mężczyzna. — Pani suknia balowa musi zniknąć na zawsze... Bal maskowy dawno się skończył... Mogę pani przy okazji zakomunikować jeszcze jedną ważną wiadomość — zwycięski uśmiech wykwitł na wargach łotra — mąż pani wprowadził kochankę, do swojego mieszkania... Teraz pani nie będzie mu już przeszkadzać...

Brak słów do opisania stanu, w jakim znajdowała się teraz Helena. Serce omal nie pękło jej z bólu, a przed oczyma tak silnie jej zawirowało, że zachwiała się.

Teraz nie ulegało już dla niej żadnej wątpliwości, że cała ta szatańska gra była uplanowana przez Romana. Roman chciał się jej pozbyć i w tym celu zainscenizował tę straszliwą komedię.

Ale jednocześnie Helena nie mogła się pogodzić z myślą, że jej Roman był zdolny uczynić coś tak podłego. Mógł się zakochać w innej mógł ją zdradzać, ale zdobyć się na taką wyrafinowaną podłość? Nie, nie mogła dać temu wiary.

— Czekamy! Srebrna suknia nie jest odpowiednia na teraz... Proszę ją zdjąć!...

Helena nie ruszała się z miejsca, będąc gotowa bronić swej godności kobiecej. Niebezpieczeństwo, jakie na nią czyhało, dodawało jej sił. Czuła, że potrafi teraz stawić czoło tym trzem mężczyznom.

— Czekamy... Niech pani nie zmusza nas do użycia siły...

— Tylko martwą będziecie mnie mieć... — wycedziła przez zęby.

— A ja pani wykażę, że będziemy ją mieli żywą... Rywal zabierz się do niej. — Zwrócił się wysoki osobnik, którego Helena poznała na balu do mężczyzny o odrażającej twarzy. — Niech nie przypuszcza, że znajduje się u siebie w domu...

Osobnik, którego nazwano Rywalem, rzucił się na Helenę jak rozjuszone zwierzę. Helena dziwiła się, skąd się u niej bierze tak przeogromna siła. Wpiła się obiema rękami w szyję łotra i zaczęła go tak silnie dusić, że jego twarz stała się sina. Jednocześnie wgryzła się swoimi pięknymi zębami w jego policzek.

Jeszcze nigdy Helena nie znajdowała się w podobnym stanie. Instynkt samozachowawszy dodawał jej sił. Całkowicie się zapomniała i ręce jej coraz mocniej ściskały szyję łotra.

— O, co to za bestia! — zawołał wysoki mężczyzna.

Wyjął z kieszeni małą gumową pałkę i zaczął nią bezlitośnie okładać Helenę po plecach, i głowie.

— Puść go, bo zatłukę się na śmierć!... — krzyknął.

Silne ciosy, jakie spadały na głowę Heleny, zrobiły swoje. Ręce jej, które ściskały szyję osobnika o odrażającej twarzy powoli zwalniały uścisk, zęby, które wpiły się w jego policzek, powoli rozwierały się i w końcu Helena jak ciężki snop zboża padła na podłogę, a z piersi jej wydarł się rozpaczliwy jęk.

— Boże zlituj się nade mną!... Ratuj mnie!... — modliła się w duchu Helena.

— Z takimi bestiami, inaczej będę się obchodził... — rzekł wysoki mężczyzna. — Przez trzy dni nic nie dostaniesz do jedzenia, ani do picia... A wtedy zobaczymy, czy nie staniesz się potulniejsza... Idziemy — zwrócił się do swoich towarzyszy. — Głód i pragnienie złamią jej upór... Będzie tarzać się u moich stóp...

Trzej mężczyźni wyszli, zamykając za sobą drzwi na klucz.

Helena pozostała sama. Leżała w dalszym ciągu zbolała i rozbita na podłodze, nie będąc w stanie ruszyć się z miejsca.

O wiele większy ból sprawiała jej jednak świadomość, że jest więziona z polecenia męża...

Myśl ta świdrowała jej mózg i przyprawiała o niewymowną rozpacz. Gryzła sobie paznokcie z bólu i modliła się do Boga o śmierć, która mogła ją wyzwolić z tych wszystkich cierpień.

Była nawet zadowolona, że nic nie dostanie do jedzenia, ani do picia. Śmierć wówczas szybciej nastąpi — pomyślała...

Dalszy ciąg jutro

ZYGMUNT CZARSKI

ZA GRZECH NIE POPEŁNIONY

Powieść współczesna, osnuta na prawdziwych wydarzeniach

— Bardzo pana przepraszam, ale jeszcze chciałbym zapytać pana o pewien drobiazg, zresztą, ciekawość moja ma, uprzedzam, charakter czysto urzędowy.

— Służę panu jak najchętniej, panie dyrektorze. Co pragnąłby pan wiedzieć?

— Czy nieboszczyk był żonaty?

— Tak.

— Miał dzieci?

— Jednego syna tylko.

— Czy mógłby mi pan podać adres wdowy?

Jerzy podał adres Eugenii Chareckiej i nazwisko, pod którym obecnie ją można było odnaleźć.

— Bardzo panu dziękuję — rzekł dyrektor — i więcej już panów nie będę fatygował.

Charecki i Julicz wyszli, poważni i smutni, jak wypadało przy takich okolicznościach. Milcząc, Jerzy zaciągnął Julicza w najodleglejszy zakątek pustych ulic przy kostnicy. Julicz zapytał wreszcie niecierpliwie:

— Dokąd mnie prowadzisz? I co się w ogóle dzieje, że jesteś jakiś dziwny...

— Jakto? Niczego się nie domyślasz? Przecież to rzecz straszna...

— Trochę się domyślam, ale mów prędzej o co chodzi. Czy coś bardzo groźnego?

Odpowiadając na nalegania zaniepokojonego Julicza, Jerzy Charecki rzekł wreszcie:

— No więc powiem ci prawdę, że wcale nie mam pewności, czy to rzeczywiście on...

— Do diabła, domyślam się tego. Więc powiedz od razu, nie poznałeś go?

— Nie...

— A jednak stwierdziłeś stanowczo, że to on...

— Oczywiście, bo pomyślałem sobie, że tak będzie lepiej; zresztą widziałem, że mnie do tego namawiasz wymownymi znakami. Właściwie sprawa była nie łatwa. Nie widziałem brata niemal od dziesięciu lat. Musiał się bardzo zmienić przez ten czas.

— Oczywiście, zwłaszcza po dziesięciu latach pobytu w górach Świętokrzyskich na wikcie więziennym.

— Proszę cię, nie żartuj...

— Mogę sobie na to pozwolić, skoro to jednak nie on.

— Rzeczywiście trudno mi to twierdzić. Po tak długim przebywaniu w wodzie, wobec tych zniekształconych rysów, ciała w rozkładzie, nic łatwiejszego, jak się pomylić.

— To jasne. Zwłaszcza, że na szczęście zrozumiałeś moje nieme przekonywanie cię, jak masz postąpić i moje wymowne spojrzenia.

— Miałeś zupełną słuszność. Trzeba, aby topielec był uznany za Jana Chareckiego, co, zresztą, niezbicie wynika ze znalezionych przy nim papierów.

— Na szczęście zdajesz sobie sprawę z sytuacji. Ta śmierć, odpowiednio udokumentowana, uniemożliwi raz na zawsze rewizję procesu. Słowem, leży w twoim interesie całkowicie.

— Oczywiście, w tej chwili już nikt nie może mieć najmniejszych wątpliwości.

— A tak! Jan Charecki umarł.... przynajmniej prawnie... Wobec czego jego brat Jerzy Charecki, a mój najserdeczniejszy przyjaciel i wspólnik, będzie jedynym spadkobiercą wielomilionowego majątku

— O ile, rzecz prosta, Piotr Charecki, syn zmarłego, nie będzie odnaleziony.

— A tego należy się spodziewać.

— W każdym razie śmierć zbiega, stwierdzona przez wszystkie dzienniki, może się nam bardzo przydać.

— Na co?

— Bo jeżeli nawet syn Jana żyje, a zwłaszcza, jeżeli jest za granicą, to z gazet na pewno dowie się o śmierci ojca, wtedy zaś niewątpliwie zgłosi się natychmiast, bo chyba wie, że ma prawo do spadku po ojcu, a co ważniejsze do przyszłego spadku po babce, co stanowi sumę ogromną.

— Rozumujesz najzupełniej słusznie.

— Dzięki temu my zaś będziemy wiedzieli, gdzie szukać tego spadkobiercy i postanowimy sobie, jaki los ma go spotkać. Pomyśl, że gdybyśmy go sprzątnęli, to wszystkie ogromne miliony hrabiny Kastalskiej przypadłyby w udziale tobie, czyli właściwie nam...

— Tak, to wszystko się zgadza, to bardzo logiczne, wręcz opatrznościowe. Postaram się więc zająć przyzwoitym pogrzebem mego biednego brata, usiłując jednak, by to się odbyło po cichu, bez najmniejszego rozgłosu.

— Racja — potwierdził Julicz. — Zajmij się tymi szczegółami, jako głowa rodziny, obecnie już niepodzielnie to stanowisko mający.

Co rzekłszy, podał rękę Chareckiemu i pożegnał się z nim.

Ledwo to jednak uczynił, gdy odwołał go nagle, uderzył się palcem w czoło i zawołał.

— Zapomniałem o jednej rzeczy, która nam może przekreślić wszystkie rachuby!

— Cóż to takiego? — zapytał Jerzy zaniepokojony.

— Nagle sobie pomyślałem, że to wszystko by najmniej nie jest takie opatrznościowe.

— Ależ dlaczego?

— Bo pomyśl, jeżeli topielec, którego nam okazano, jako Jana Chareckiego, nie jest rzeczywiście twoim bratem, to z tego wynika, że są ludzie którym zależy na tym, by myślano, że Jan Charecki nie żyje.

— Rzeczywiście — szepnął Jerzy, zaskoczony tym spostrzeżeniem.

— Dalej wynika z tego, że Jan Charecki żyje i że ktoś wie, gdzie...

— Niestety, tak.

— I to potwierdziłoby moje przypuszczenie, że istnieje „obóz", pragnący nas zwalczać.

— To naprawdę wydaje się możliwe.

— Zrozum, że w tym wypadku, wygląda mi to na umyślny kawał, jakby specjalnie w nas wycelowany. Rzeczywiście przy zwłokach znaleziono blaszany futeralik, sprytnie przygotowany, by kartka nie zmiękła i nie zatarła się. Pisana była ołówkiem, żeby atrament nie zmazał się, a przy tym bardzo wyraźnie. Mówiła dokładnie o zbiegu zupełnie jakby chciano nam kłaść łopatą do głowy, że Jan Charecki nie żyje i nabić nas w butelkę...

(Dalszy ciąg jutro)

Paryż składa się z miasteczek

Jak żyje i czym się interesuje przeciętny Francuz — Pisma sensacyjne i sportowe mają największe nakłady — Wielki akord prez. Lebruna

(Korespondencja własna)

Tylko w przekonaniu przyjezdnych Paryż jest wielkim miastem, a Francuzi zamiłowanymi politykami, w rzeczywistości bowiem jest inaczej

Paryż to wiele małych miast. Poszczególne dzielnice żyją życiem odrębnym, małomiasteczkowym. Odnosi się to szczególnie do dzielnic przedmiejskich. Co za rozkosz powłóczyć się tam w niedzielę przed południem.

Przed bramami domów, albo na „tarasie" bistro siedzą sobie kumy i kumoszki i gaworzą. Rozmowy milkną, gdy ktoś przechodzi a po tym dalej.

Ano, że właśnie Jean już nie mieszka z Paulinette, a Marie opuściła swego męża dla tego łapichudry Etienne, co pracuje w warsztatach kolejowych Midi. A w ogóle jest to łobuz, bo z Auvergne. I taki u nas w Clichy psuje tylko powietrze.

Oczywiście wprawne ucho, któremu dialekt paryski nie obcy, usłyszy jeszcze wiele innych ciekawych nowin, ale o wielkich problemach z polityki międzynarodowej nic a nic.

A przecież wszyscy czytają gazety! Największe nakłady posiadają jednak pisma sensacyjne oraz sportowe. I dlatego nawet prasa wyraźnie partyjna jest robiona na modłę wielkich dzienników informacyjnych gdyż w przeciwnym razie straciłaby wszystkich czytelników.

Kina dzielnicowe przeznaczone są wyłącznie dla swoich. Nie posiadają komfortu kin pierwszorzędnych, filmy są również stare. Zmieniają programy co tydzień a przedstawienia odbywają się co drugi dzień. Kino w Paryżu to rozrywka na trzy godziny. Wobec tego, są dziennie zaledwie dwa przedstawienia. (Ah, naturalnie kina na wielkich bulwarach, grają bez przerwy od 10 rano do 2 w nocy. O północy rozpoczyna się ostatni seans).

Wielkim powodzeniem cieszą się dodatki tygodniowe. Kina paryskie konkurują ze sobą właściwie tymi dodatkami. Może dlatego szczególnie wielkim powodzeniem cieszą się kina, dające tylko aktualności.

Dodatki tygodniowe, zresztą zmieniane tutaj dwa razy na tydzień i bardzo bogate, spełniają rolę mówionej, ilustrowanej gazety. Publiczność podczas wyświetlania reaguje bardzo żywo. Słyszy się głośne uwagi, a nawet rozmówki.

Tutaj można sobie wyrobić już pewien pogląd na nastawienie publiczności. Łatwo n. p. będzie więc stwierdzić że Włochów nie lubi się i lekce sobie ich waży, natomiast Niemców nie cierpi, ale odnosi się do nich z szacunkiem, Stany Zjednoczone cieszą się większą sympatią aniżeli Wielka Brytania i t. p.

Wartość kolonii dociera dopiero teraz do mas. W ostatnim roku wyprodukowano kilka propagandowych filmów, które cieszą się zasłużonym powodzeniem. Propaganda bowiem podana została w takiej artystycznej formie, że nawet cudzoziemiec ulega jej.

Słaby w geografii Fracuż wie już teraz gdzie jaka kolonia leży i kto rości sobie do niej pretensje, względnie jakie jest jej znaczenie komunikacyjne, strategiczne czy też gospodarcze. Nikt nie miesza już Madagaskaru z Indochinami, czy Tunisu z Tanganiką.

Wyższe sfery uważają za szczyt dobrego tonu ozdabianie mieszkań wyrobami ludowymi z kolonij i zbyt jest teraz duży.

Piękna wiosna paryska niesie ze sobą tym razem poważne wypadki polityczne, których lud oczekuje z dużym zainteresowaniem. Pałac Elizejski zmienia swego pana. Obecny prezydent Republiki cieszy się popularnością.

Francuzi, jak wiadomo, nie są sztywnymi. Etykieta dworska dawno zniknęła i o prezydencie mówi się powszechnie pan Lebrun, albo i jeszcze intymniej.

Prez. Lebrun zawdzięcza swoją popularność nie swojemu pochodzeniu z ludu, ale wielkiemu taktowi, uprzejmemu uśmiechowi i pewnej bezpośredniości. Swoje urzędowanie zakończy wielkim akordem: jedzie do Londynu celem rewizowania brytyjskiej pary królewskiej, którą gościł poprzedniego roku w Paryżu.

Gdyby prezydenta wybierano przez powszechne głosowania a wysunięto kandydaturę premiera Daladiera to otrzymałby zapewne znakomitą większość. Parlamentarzyści francuscy są jednak krytyczni i bardzo wyrachowani, a oni właśnie wybierają Głowę Państwa.

Prez. Lebrun pakuje więc swoje kufry. Jedzie przecież do Londynu i szykuje się do opuszczenia po 7 latach Pałacu Elizejskiego. Kto wie może przyjdzie mu rozpakować się i nadal urzędować w pięknym zacisznym pałacyku?

S. S.



Kalendarz dnia

16 Marca

CZWARTEK

Cyriak.
Jutro: † Gertruda p.
Słońca wsch. 6.15 zach. 18.04.
Księż. wsch. 3.57, zach. 13.40.

KRONIKA HISTORYCZNA

1569. Zygmunt August wciela Pomorze do Polski.
1673. Zgon ks. Aug. Kordeckiego. obrońcy J. G.
1935. Niemcy wprowadzają powszechną służbę wojskową, łamiąc Traktat W.

PRZYSŁOWIA.

Kto w marcu siać nie zaczyna
Swego dobra zapomina.

Na polskich skrzydłach w świat

Polskie Linie Lotnicze „Lot" rozwijają się coraz bardziej imponująco

(r.) W roku bieżącym P. L. L. „Lot" obchodzić będą jubileusz 10-lecia istnienia. Ponieważ rok 1939 jest okresem, w którym Linie nasze rozrosną się i sięgną do nowych krajów, warto zastanowić się jak przedstawiać się będzie odtąd polska ekspansja lotnicza.

OD 2.870 DO 10.350 KILOMETRÓW

Przez okres minionego dziesięciolecia zrobiono już bardzo dużo. Linie rozrosły się, wprowadzono stopniowo coraz bardziej nowoczesny sprzęt, przekonano zagranicę, że Polska stanęła do wielkie wyścigu o panowanie nad przestworzami.

Cyfry mówią tu same za siebie. W 1929 roku długość połączeń „Lotu" wynosiła 2.870 kilometrów, na początku zaś obecnego roku — 10.350 kilometrów. Zwiększa się z dnia na dzień liczba przewiezionych pasażerów, rośnie ilość przewiezionych przesyłek i listów.

Pięć lat temu „Lot" wspólnie z niemieckim towarzystwem komunikacji powietrznej „Lufthansa", uruchomił stałą komunikację z Berlinem.

DO ANGLII I ITALII

Konieczność nawiązania łączności z Zachodem zbliża się szybko do zrealizowania. Najprawdopodobniej już w początkach czerwca otwarta zostanie komunikacja z Londynem i Rzymem. Początkowo połączenie Warszawy ze stolicą W. Brytanii utrzymywać będzie towarzystwo lotnicze angielskie, po tym zaś komunikacja utrzymywana będzie na zmianę z „Lotem".

Osiągnięcia te są niezmiernie doniosłe dla dalszego, pomyślnego rozwoju naszego życia gospodarczego.

ŁĄCZNOŚĆ ZE WSCHODEM

Ponieważ Polska jest krajem, który daje największą ilość emigrantów do Palestyny, palącą stała się konieczność nawiązania ze Wschodem stałego połączenia powietrznego. W szybkim przeciągu czasu zostało to zrealizowane. Płatowce „Lotu" docierają już dziś do Bejrutu, nie długo zaś trasa ta przedłużona zostanie do Bagdadu.

W okresie zimowym spada w znacznym stopniu frekwencja pasażerska. Z tych właśnie przyczyn wiele z obsługujących tras zostaje zamkniętych. Dotyczy to w pierwszym rzędzie połączeń wewnątrz kraju.

NAJWAŻNIEJSZE ZMIANY ROZKŁADU

Od dnia 15 kwietnia obowiązywać będzie nowy program lotów. Tempo pracy, jak widać z niego, wzrośnie bardzo znacznie.

Po uruchomieniu nowych połączeń rozkład lotów przedstawiać się będzie następująco (wyszczególniamy tylko nowe rzeczy nie podając tras, obsługiwanych już od dawna).

Połączenie: Warszawa — Londyn przez Berlin. Czas lotu 6 godzin 25 minut. Warszawa — Rzym przez Kraków, Budapeszt Wenecję. Czas lotu 7 godzin 20 minut. Warszawa — Bejrut przez Ateny. Czas lotu 12 godzin .Warszawa — Ateny przez Lwów, Bukareszt, Sofię, Saloniki. Czas na tej trasie lotu nie został jeszcze dokładnie ustalony. Niezależnie od tego wznowiona zostanie komunikacja z Gdynią, Katowicami i Lwowem. Płatowce odlatywać będą 2 razy dziennie.

Do tej pory „Lot" używał samolotów produkcji obcej. Jak się dowiadujemy, z wiosną b. r. wprowadzone zostaną na nasze Linie płatowce polskiej konstrukcji typu „Wicher", nie ustępujące w niczym maszynom zagranicznym.

Polska ekspansja powietrzna ruszy więc zwycięsko w świat na polskich skrzydłach.

Na małej wokandzie...

Balwierz w opałach

czyli: W blaskach łysiny

(A. E.) Do fruzjera Berka Sznapsa wpadł stały klient, Rachmil Kałuszyner, człowiek łysy, z wianuszkiem włosów na karku.

— Prędko, panie Sznaps! — wołał pan Kałuszyner, zacierając dłonież — Prędko! Strasznie mi się śpieszy.

Klient na mnie czeka, mam z nim ważny interes. Przyleciałem do pana, żeby się ostrzyc, bo chcę wyglądać, jak człowiek. Ale nie mam ani chwili czasu, więc pozwolisz pan, że nie zdejmę palta, tylko tak jak jestem, usiądę na fotelu.

— Proszę bardzo — rzekł uprzejmie pan Berek. — Zostań pan w palcie. Dam sobie radę. Kapelusza możesz pan też nie zdejmować.

— ?!??

— No bo tę parę włosów, co pan masz na karku, to i tak nie wchodzą pod kapelusz.

Głuchy pomruk był odpowiedzią na te słowa. To pierś pana Kałuszynera kipiała obrazą, a twarz jego jednocześnie czerwieniała, stając się w końcu purpurową. Wtedy zaś pan Kałuszyner schylił głowę, jak byk, szykujący się do ataku i skoczył na nietaktownego golibrodę.

Trudno opisać, jak wyglądał po upływie kwadransa zakład fryzjerski pana Berka Sznapsa. Odłamki rozbitych luster walały się wśród piany mydlanej, w kałużach wody kolońskiej tonęły poszczerbione brzytwy...

Wziął to wszystko pod uwagę Sąd Grodzki, który też skazał pana Kałuszynera na trzy tygodnie bezwzględnego aresztu

Walka konia pociągowego z rasowymi

Pewien handlarz jarzyn w Hawick w Anglii miał konia, z którego był bardzo dumny. Zwierzę miało szlachetny wygląd i choć potulnie dzień w dzień ciągnął wóz, wypełniony jarzynami, znać było, że kiedyś inne pamiętało czasy. Jak to zwykle bywa, przy szklance whisky zgadano się o zaletach konia.

Wśród przysłuchujących się tej rozmowie był przypadkowo pewien wytworny pan, który obejrzawszy konia zawołał — „ależ, poznaję go, to Crionag, kiedyś sława turfowa, który przyniósł mi niejedną wygraną. Postanowiono wypróbować konia i puścić go w wyścigach z rasowymi końmi. Sterany ciężką pracą Crionag, na widok pola wyścigowego jakby odzyskał dawną młodość.

Ruszył do biegu i wspaniałym finiszem wygrał wyścig przed ogólnym faworytem, przynosząc zarówno właścicielowi sklepiku jarzynowego, jak i nieznajomemu, który go odkrył znaczną wygraną. Oczywiście, że konia zdegradowanego przez los do roli zaprzęgowej puszczono z końmi słabszej klasy.

WOJSKO NASZE OBSADZIŁO GRANICĘ

Ostatnie godziny Czecho-Słowacji

W godzinach wieczornych ogłoszono następujący komunikat urzędowy:

„W związku z wypadkami, rozgrywającymi się w Czecho-Słowacji, zostały wydane zarządzenia celem wzmocnienia oddziałami wojskowymi granicy między Rzeczypospolitą Polską a Rusią Podkarpacką.

PRAGA. Dopiero o godz. 15-ej we wtorek ludność Pragi poinformowana została o istotnym stanie rozwoju ostatnich wydarzeń politycznych. O tej godzinie uchwała rządu słowackiego ukazała się w wydaniach specjalnych wszystkich dzienników.

Zapanowało niezwykłe ożywienie i podniecenie. Wszędzie widać grupy debatujących ludzi, komentujących ostatnie wiadomości. Policja zarządziła dalekoidące środki bezpieczeństwa.

Istnieje obawa, że sytuacja może się skomplikować w wypadku przyjęcia groźnej postawy przez ludność przedmieść, wśród której dość licznie reprezentowani są członkowie rozwiązanych bojówek komunistycznych.

NIEPOKOJE NA RUSI PODKARPACKIEJ.

BUDAPESZT. W szeregu miejscowości doszło we wtorek do zajść pomiędzy ludnością karpatoruską a oddziałami siczowców i wojsk czeskich.

W Komjat, Rachow oraz Swalawa ludność zaatakowała garnizony czeskie oraz bojówki pa rocha Wołoszyna, wypędzając je z danych miejscowości.

W Rachow „siczowcy" zastrzelili dwóch księży grecko - katolickich i trzech Węgrów. W Pereczynie również zabity został proboszcz grecko - katolicki.

NASTRÓJ ENTUZJAZMU W BRATYSŁAWIE

BRATYSŁAWA. Proklamacja niepodległości wywołała w stolicy Słowacji olbrzymie wrażenie. Na ulicach miasta gromadzą się tłumy ludności, demonstrując z okazji tego wydarzenia.

Również w miastach i miasteczkach prowincjonalnych zapanował, po ogłoszeniu przez radio proklamacji niepodległościowej nastrój świąteczny.

Domy i gmachy publiczne ozdobiono flagami o barwach słowackich, a wśród sztandarów wi dać również chorągwie o żółto-białych kolorach papieskich.

Nastrój radości w Bratysławie nieco został zaćmiony obchodem żałobnym i pogrzebem zabitego w czasie ostatnich zajść gwardzisty hlinkowego Kochala.

Władze czeskie przygotowują się do ewakuacji Słowacji i również dowództwo wojskowe wydało rozporządzenie celem rozsze regowania żołnierzy słowackich i żołnierzy czeskich.

Wielu kupców czeskich likwiduje pośpiesznie swe przedsiębiorstwa, ładując towary na samochody ciężarowe i wysyłając je do Czech.

W koszarach Urbana w Bratysławie wojsko czeskie w pełnym rynsztunku oczekuje rozkazu wymarszu.

AMBASADOR R. P. U MIN. GAFENCU.

BUKARESZT. Ambasador R. P. Raczyński odbył we wtorek rozmowę z ministrem Spraw Zagranicznych Gafencu.

RUMUNIA A ŻĄDANIA WĘGIERSKIE.

BUKARESZT. Rumuńskie koła polityczne śledzą z napięciem rozwój wypadków w Czecho - Słowacji.

Koła urzędowe zachowują na razie całkowitą rezerwę, ale panuje tutaj — tak w kołach politycznych, jak i prasowych — powszechne przeświadczenie, że załatwienie sprawy Rusi Podkarpackiej w duchu żądań węgierskich, jest koniecznością chwili.

WYMIANA GMIN SŁOWACKO - WĘGIERSKICH

BUDAPESZT. 19 gmin słowackich, przyznanych Węgrom na zasadzie uchwały węgiersko-czesko - słowackiej komisji delimitacyjnej, przejętych zostało wczoraj przez węgierskie władze wojskowe i cywilne.

Równocześnie przekazano upełnomocnionym przedstawicielom słowackim te gminy węgierskie, które na mocy postanowienia wymienionej komisji przyznane zostały Słowacji.

EKSPLOZJA NA DWORCU PRASKIM.

LONDYN. Według wiadomości z Pragi, na tamtejszym dworcu głównym wydarzyła się wczoraj, z niewyjaśnionych bliżej przyczyn, eksplozja, w czasie której 9 osób zostało rannych.

JUGOSŁAWIA WOBEC WYPADKÓW CZESKO - SŁOWACKICH.

BIAŁOGRÓD. Wypadki, rozgrywające się na terenie Czecho-Słowacji, śledzone są tutaj z największą uwagą.

Według opinii kół oficjalnych akcja wojskowa Węgier przeciwko Rusi Podkarpackiej nie spowoduje żadnej interwencji ze strony Jugosławii.

Tutejsze sfery oficjalne uważają, że od czasu układów monachijskich zobowiązania wzajemne państw Małej Ententy faktycznie nie istnieją, a z chwilą oderwania się Słowacji od Czech — przestały ostatecznie obowiązywać.

WĘGIERSKIE GRATULACJE DLA SŁOWACJI

BUDAPESZT. W tutejszych kołach miarodajnych sformułowany został pogląd rządu węgierskiego na proklamację niezależności Słowacji w sposób następujący:

Węgry uważają decyzję słowackiego sejmiku krajowego za wyraz woli narodu słowackiego, który w ostatnich wyborach wypowiedział się jednolicie za dr. Tiso.

Węgry przyjmują rozwiązanie tego zagadnienia z zadowoleniem do wiadomości, stojąc od samego początku na płaszczyźnie konieczności poszanowania prawa samostanowienia.

Niezwłocznie po ogłoszeniu proklamacji o niezawisłości Słowacji, rząd węgierski polecił swemu konsulowi bratysławskiemu wyrazić nowemu rządowi słowackiemu najlepsze życzenia Węgier oraz zaofiarować współpracę bez zastrzeżeń.

Nagła śmierć arcybiskupa

LONDYN. W dniu wczorajszym zmarł nagle jeden z wybitnych przedstawicieli episkopatu katolickiego w Anglii, ks. arcybiskup Alban Goodier.

Arcybiskup Alban Goodier udzielił audiencji pożegnalnej jednemu z księży i dostał nagle ataku sercowego. Ksiądz, który bawił u arcybiskupa, udzielił umierającemu Ostatniego Namaszczenia.

Arcybiskup Goodier liczył 70 lat.

Pogrzeb patriarchy Mirona

BUKARESZT. Wczoraj odbyło się uroczyste złożenie zwłok premiera patriarchy Mirona w grobowcu w podziemiach katedry prawosławnej.

W ceremonii wzięli udział król Karol II, Wielki Wojewoda ks. Michał, rada koronna, rząd w komplecie oraz korpus dyplomatyczny.

16 samolotów japońskich

zbombardowało miasto chińskie

HONG - KONG. Według otrzymanych tu doniesień japońskie eskadry lotnicze bombardowały ponownie szereg ważnych punktów w Chinach Wewnętrznych. M. in. eskadra złożona z 16 samolotów japońskich zbombardowała miasto Loyang, w prowincji Honan. Zrzucono kilkadziesiąt bomb. Wybuchy wyrządziły bardzo duże straty.

Na rzece Żółtej w prowincji Szansi Japończycy bombardowali miasta: Tungtwan, Hoyang i Taczingwan. Dotychczas brak jest wiadomości o rozmiarach wyrządzonych szkód.

Dowództwo wojsk chińskich skoncentrowało w pobliżu Czung - Kung, głównej kwatery marszałka Czang-Kai-Szeka, 70 parowców rzecznych celem przeprowadzenia ewakuacji ludności cywilnej. Zarządzenia te zdają się wskazywać, że dowództwo wojsk chińskich obawia się ofensywy na Czung - King.

Cierniowa droga małej Chinki

do lilipuciej nóżki -- Męczennica mody

Im mniejsza jest nóżka dziewczyny, tym łatwiejsza jej droga do szczęścia — powiada stare chińskie przysłowie. Dlatego też jakkolwiek prawnie zniesiono zwyczaj krępowania stóp, w niektórych prowincjach Chin, zwyczaj ten nadal istnieje.

Metody, za pomocą których osiągnąć można tak nienaturalnie małą stopę, są różnorodne. Słynny podróżnik Wilhelm Filchner opowiada o sposobie krępowania nóg w prowincji Si-Ning-Fu. Za bieg zmniejszania stopy stosuje się 4—6 -letnim dziewczynkom. Bolesna ta operacja polega na silnym przygięciu palców (oprócz dużego) do pięty i zabandażowaniu całej stopy.

Co pewien czas bandaże się zdejmuje, nogę myje i rozmasowuje, przygina silniej palce i znowu nakłada bandaż.

Wreszcie podbicie wygina się silnie w łuk, stopa zostaje skrócona, cały zaś korpus spoczywa na palcach i pięcie. Jeśli nóżka uzyskała już wymarzone liliputcie kształty, szewc sporządza pantofelki. Pantofelki muszą być tak uszyte, aby potęgowały jeszcze bardziej wrażenie filigranowości nóżki.

Ile cierpień znieść musi ofiara mody i tradycji, mogą powiedzieć, oprócz niej samej, wędrowcy, którzy, przechodząc przez chińską wioskę, słyszą jęki i westchnienia udręczonych małych Chinek.

Zdarza się, że silnie skrępowana noga zamiera zupełnie wobec braku dopływu krwi. O dłuższych spacerach, a nawet wychodzeniu na ulicę w ogóle nie ma mowy.

Zresztą pewien dowcipny Chińczyk tłumaczy ów zwyczaj chęcią zatrzymania kobiet w domu. Mówi on tak: „Kobieta po chińsku nazywa się „tja-li", co w przetłumaczeniu na język polski znaczy „siedząca w domu". Jeśli ma małą nóżkę, wówczas nie opuszcza domu. Po drugie, gdy jej obuwie nie będzie maleńkie, istnieje niebezpieczeństwo, że my, mężczyźni, znajdziemy się pod pantoflem".

Zwyczaj krępowania nóg sięga podobno czasów cesarza Hwen Hana panującego w V-ym wieku po Chr. Wprowadził go miała piękna Pan-Fei, żona cesarza.

Podobno nazwa „złote lilie", jaką potem przez wieki darzono małe nóżki Chinek, pochodzi właśnie od niego. Jakkolwiek w ciągu ostatnich stuleci walczono z tym barbarzyńskim zwyczajem, ponad wszystkie zakazy silniejsza była moda.

Dopiero duch XX wieku i ciężkie warunki wojenne zniosły częściowo ów zwyczaj. Dziś kobiety chińskie wolą wstępować na drogę szczęścia zdrową, silną nogą.

Niepodległy rząd Słowacji

odbył pierwsze posiedzenie

BRATYSŁAWA. Pod przewodnictwem premiera Tiso odbyło się dziś pierwsze posiedzenie niepodległego rządu słowackiego, na którym omówiono sprawy reorganizacji gospodarczej kraju. M. in. wydano rozporządzenie zamknięcia wszystkich banków aż do piątku włącznie.

Czechy i Morawy zostały uznane za kraj, w stosunku do którego obowiązują przepisy dewizowe. Rząd wydał rozporządzenie drukowania nowych formularzy wekslowych, stemplowych i t.p.

Nowomianowany na miejsce Sidora dowódca gwardii hlinkowskiej, Mach, wydał proklamację do członków gwardii, polecając im roztoczenie opieki i ochrony nad majątkami obywateli słowackich, stanowiących majątek całego narodu.

Dalej Mach zarządził, ażeby noszenie broni dozwolone było tylko członkom gwardii hlinkowskiej, a spośród nich wyłącznie tym, którzy przeszli przeszkolenie wojskowe.

Węgrzy docierają do Polski

(Początek na str. 1-ej).

Jak wynika z komunikatu powyższego — armia węgierska posuwa się obecnie w trzech kolumnach. Pierwsza z nich, która przeszła granicę pod Ungvarem, posuwa się w kierunku północnym doliną rzeki Ung. Druga przekroczywszy granicę pod Munkaczem, zbliża się w kierunku północno wschodnim do granicy polskiej. Trzecia wreszcie kieruje się na wschód i zajmie prawdopodobnie w bliskiej przyszłości Huszt.

Milicjant zamordował kolegę

Nowa zbrodnia w obozie uchodźców

PARYŻ. Nową zbrodnię odkryto w obozie koncentracyjnym w Argeles sur Mer, w którym przebywa kilkanaście tysięcy uchodźców i milicjantów hiszpańskich.

Zamordowany został mianowicie Antoni Sancho, milicjant, który wraz z 7 kolegami mieszkał w jednym baraku. Mordercą miałby być inny milicjant Gimento, który tłumaczy się, że za strzelił swojego kolegę przypadkowo, bawiąc się rewolwerem.

Policja francuska przypuszcza jednakże, że Sancho został zamordowany na skutek wyroku wydanego przez milicjantów, którzy go posądzali o utrzymywanie stosunków z ludźmi spoza obozu. Nie wyklucza się również możliwości, że Mancho za mordowany został w celach rabunkowych, jako że uchodził za człowieka zamożnego.

Bratobójstwo

STANISŁAWÓW. W Broszniowie, pow. Tłumacz, doszło przed cerkwią do bójki między braćmi, Michałem i Fedorem Łachunami. W czasie bójki Michał Łachum ugodził brata nożem w serce, kładąc go trupem na miejscu.

Powodem bójki była rywalizacja obu braci o względy dziewczyny



Do obozu jeńców, gdzie znajdował się doktór Karski przybyła wycieczka zagranicznych dziennikarzy, a wraz z nimi brat Anieli, Konrad Grywiński. Karski opowiedział uradowanemu Grywińskiemu o losach jego siostry: Konrad nagle zapytał o swą matkę.

Nagłe milczenie Karskiego, jego wymijające spojrzenie — to wyjaśniło już Konradowi wszystko...

Ta milcząca odpowiedź przejęła go niewymownym bólem, a jednak zapytał raz jeszcze, bojąc się, że dowie się strasznej prawdy; język jego jak gdyby przysechł do podniebienia:

— Panie doktorze, niech mi pan powie całą prawdę...

— Niestety, nie sądzonem mi było poznać pańską matkę... — odrzekł Karski i opuścił wzrok.

— Moja matka umarła?

— Niestety...

— Kiedyż ona zmarła?

— Już dawno temu. Aniela opowiedziała mi, że również nie była obecna podczas śmierci matki.... Przybyła za późno, po wszystkim...

— Moja biedna matka... — westchnął Konrad — Nigdy jej już nie zobaczę! A gdzież ona umarła?

— W Krakowie, u pańskiej ciotki, w domu...

— Ach, tak, wiem, a więc siostra moja teraz osamotniona?

— Tak...

— Cóż ona porabia? Z czego żyje? — Konrad czynił nadludzki wysiłek, aby opanować się i zapomnieć o bólu, jaki mu sprawiła wiadomość o śmierci matki.

— Sądzę, że Anieli niczego nie brak w domu mojej siostry. Niestety, jestem zaniepokojony brakiem odpowiedzi, na moje ostatnie listy...

— Uczynię wszystko, aby dotrzeć do mojej siostry...

— Oby się to panu udało...

Dziennikarze niecierpliwili się już bardzo, i raz po raz wołali Konrada. Komendant obozu miał już również dość tego i chciał pozbyć się obcych gości.

Konrad i Jan pożegnali się, jak dwaj bracia. Uściskali dłoń, i w ostatniej chwili, jak gdyby dziwna jakaś moc pchnęła ich w ramiona, ucałowali się serdecznie...

— Bądź zdrów!

— Do zobaczenia...

— Wkrótce zobaczymy się....

Dnia tego był doktór Karski w niezwykle podniosłym nastroju, był to dlań dzień święta. Myślał bez przerwy o Konradzie, widział go z Anielą, o której również nie przestał ani na chwilę myśleć. A gdy go tylko zwolnili z pracy w biurze obozu jeńców, zabrał się natychmiast do napisania obszernego listu do Anieli, gdzie szczegółowo opowiedział o niesamowitym spotkaniu

„Ale kochana, jedyna moja Anielko! — zakończył nowy list, który wysłał na adres swego szwagra, Mandricza. — Nie otrzymałem dotąd od ciebie odpowiedzi... A wiesz przecież sama, z jaką niecierpliwością oczekuję twojej odpowiedzi....

Odpowiedz mi jak najszybciej..."

* * *

Nazajutrz znalazł się już Konrad Grywiński z powrotem u siebie w domu, w pięknym szwajcarskim mieście, Genewie, gdzie mieszkał już od dłuższego czasu i gdzie przebywało szereg wybitnych osobistości, jak Henryk Sienkiewicz, Ignacy Paderewski oraz inne znakomitości...

Rzecz jasna, po otrzymaniu wiadomości o siostrze, o której dotąd rzadko wspominał, nie mógł już Konrad zabrać się z powrotem do normalnej pracy.

Ogarnęła go nagle tęsknota za swą siostrą, której tak dawno nie widział. To go zupełnie wytrąciło z równowagi...

Odnalazł nareszcie swą siostrę, o której tyle lat już nie miał żadnych wieści...

Ta mała Anielka stała się podobno piękną kobietą...

Natychmiast po powrocie do domu usiadł Konrad, aby napisać list do Anieli, pod podany przez Karskiego adres.

— Nie! — zerwał się nagle Konrad od stołu, zbliżył się do okna, spoglądając na śnieżno białe wierzchołki gór, na jezioro genewskie. — Nie, trudno mu pisać list! Nie może nic teraz napisać!

Tęsknota, do siostry, której tak dawno nie widział, tęsknota do Warszawy zaćmiła w jego sercu nawet tęsknotę do ukochanej Lottchnen, do tej małej Lottchen, którą ujrzał wtedy wśród gór, jak piękną różę wśród śniegu...

Tak, od czasu, gdy ujrzał Lottchen, gdy ją pokochał, gdy ją uściskał w swych ramionach, nie zdolny jest myśleć o żadnej innej kobiecie...

Był przekonany, że wreszcie, po latach walki i cierpień, odnalazł szczęście.

Lottchen!

Jej listy czyta, jej pismo święte, z drżeniem w sercu.

Ale Lottchen nie pisze ostatnio. Konrad domyślał się, co stoi jej na przeszkodzie, wiedział zresztą od dawna o tym, że jej rodzice stoją na przeszkodzie.

Gdyby Lottchen nie była córką arystokratycznych rodziców, gdyby pochodziła ze zwykłej, mieszczańskiej rodziny... Gdyby nie była hrabiną, gdyby w jej żyłach płynęła ta sama krew, co w jego żyłach...

Jakże szczęśliwy byłby, gdyby Lottchen była zwykłą córką ludu.

Ale jej tytuł, jej pochodzenie stanęło między nimi, jak mur chiński...

I gdy tęsknota za Lottchen ogarniała jego serce, stawał Konrad przy oknie i spoglądał w góry, wypatrując jak gdyby miejsce, gdzie ją po raz pierwszy ujrzał, gdzie ją odnalazł, gdy zbłądziła sama jedna...

A teraz, gdy wspominał swą siostrę, zbladło nawet jego uczucie dla Lottchen.

Konrad zdaje sobie sprawę, jakie koleje przechodzi każdy list, zanim przybędzie do adresata. Doktór Karski opowiedział mu przecież, że Aniela nie odpowiedziała na jego listy...

To też ogarnęła Konrada śmiała myśl, myśl, która zjawiła się jeszcze podczas rozmowy z Karskim... Myśl ta drążyła się w jego umyśle coraz natarczywiej:

Tak, musi to uczynić... Musi przedostać się do Warszawy... Do swej siostry... Kto wie, czy nie potrzebuje teraz jego pomocy... Tak, musi przedostać się do Warszawy.

Ta myśl nie dawała mu spokoju: wrócił do biurka, wyjął atlas i zaczął studiować mapę. Jako dziennikarz mógł z łatwością otrzymać paszport. Może pojechać przez Włochy, Wiedeń... A może również odbyć drogę przez Sztokholm.

Myśl o wyjeździe do Warszawy dodała mu otuchy, porozumie się w tej sprawie z doktorem Karskim, napisze do niego, do obozu jeńców. Z tą myślą wyszedł na miasto, aby porozumieć się z przyjaciółmi w sprawie otrzymania paszportu.

Włożył palto, miał już wyjść...

Nagle ktoś zapukał do drzwi. Zanim jeszcze Konrad zdążył poprosić, weszła do pokoju młoda zgrabna kobieta o pięknych, wysmukłych nóżkach. Twarz jej była zasłonięta woalką...

Konrad Grywiński spojrzał zdziwiony na damę i zapytał:

— Czym mogę służyć? **Dalszy ciąg jutro.**

Złóż ofiarę na Pomoc Zimową!

Dzikie wybryki wariata

w roli „wybawcy dusz kobiecych"

W miasteczku kanadyjskim Redfern od kilku dni panuje nie zwykłe poruszenie na skutek przypadkowego odkrycia doko nanego przez młodego chłopca, Jacka Mangella.

NIEZWYKŁY WIDOK

Pewnego dnia Jack zaintrygo wany tym, że jego starsza siostra wymyka się z rana z domu, zamiast pójść do szkoły, udał się za nią i dotarł do pobliskiej doliny. Gdy zbliżył się do wejścia do doliny, usłyszał wiele głosów kobiecych. Ukrył się za skałami i zaraz roztoczył się przed jego oczyma niezwykły widok. Jakieś piętnaście kobiet z miasteczka, wśród których była również i jego siostra, żywo ze sobą rozmawiały następnie zaczęły się rozbierać.

TANIEC NAGICH KOBIET.

Chłopiec podzielił się swoimi spostrzeżeniami z nauczycielem szkoły, który nie dając wiary jego słowom, udał się za nim wraz z kilkoma znajomymi do doliny i oczom ich ukazała się dziwaczna scena. Kilkanaście kobiet, wśród których znajdowały się również i ich żony, było rozebranych do naga i tańczyło w okół ładnie zbudowanego mężczyzny, siedzącego w środku koła i grającego na flecie.

Po kilku chwilach mężczyzna przestał grać i zaintonował jeden z psalmów. Przybyli nie mogli już dłużej przypatrywać się ze spokojem tej scenie i rzucili się na „mesjasza". Ale kobiety stanęły w jego obronie i zmusiły mężczyzn do odwrotu.

AGITACJA „MESJASZA".

Sprawa jednak na tym się nie skończyła. Rozgoryczeni mężowie zaczęli śledzić „mesjasza" i ustalili, że jest nim wędrowny kaznodzieja, John Corden, który przed kilkoma tygodniami przybył do miasteczka. Był on bardzo wymowny i wskuteg swej wymowności zdołał zwerbować wiele zwolenniczek wśród miejscowych kobiet.

Z początku wygłaszał on swe kazania w zamkniętym lokalu, następnie oświadczył, że modlić się powinno wyłącznie na świeżym powietrzu i to nago.

PRZEPĘDZENIE UWODZICIELA.

Mężczyźni przepędzili z miasteczka „mesjasza", który demoralizował im żony i baczyli na to, aby nie wrócił. On jednak że ukrywał się w pobliżu miasteczka i mimo roztoczonej kontroli Mary Mangell, siostra Jacka, każdej nocy wykradała się z domu i zanosiła pożywienie „mesjaszowi" ukrywającemu się w dolinie. Brat jej odkrył te nocne wycieczki, ale dziewczyna zagroziła mu, że jeśli piśnie o tym słowo, czeka go „straszna kara".

Pewnej nocy Mary, jak zwykle, wykradła się z domu, ale nie wróciła. Jack opowiedział wtedy zaniepokojonej matce o swoim odkryciu. Wówczas kilkunastu mężczyzn ruszyło w stronę doliny i znalazło tam piękną Mary. Była ona nawpół rozebrana i leżała przy śpiącym „mesjaszu", który ją udusił.

Wyrwany ze snu „mesjasz", stawiał zacięty opór. W końcu jednak udało się go obezwładnić i przenieść do aresztu. Wówczas dopiero wyszło na jaw, że wiele jeszcze innych kobiet odwiedzało „mesjasza".

TO BYŁ WARIAT!

Wrzenie w mieście doszło do piero do szczytu następnego dnia, gdy przybył pewien poli cjant z sąsiedniego miasta i rozpoznał w zatrzymanym Johnie Cordenie wariata, który uciekł z tamtejszego domu dla obłąka nych. Postanowiono więc odesłać go z powrotem do zakładu i na razie przetrzymano go w areszcie. Ale następnej nocy wariat podłożył ogień pod więzienie, aby w ten sposób uzyskać wolność. To mu jednak się nie udało. Zginął bowiem w płomieniach.

Jego zwolenniczki gorąco opłakiwały jego śmierć i gorliwie szukały w zgliszczach jego fletu któremu przypisywały cudowne własności, przypuszczając, że nie padł pastwą ognia. Nie znalazły go jednak.

Symulował napad bandycki

Kaczmarczyk Jan ze wsi Strzygoń, gm. Osiek, pow. sandomierkiego, zgłosił na posterunku policji, iż wieczorem, gdy powracał z jarmarku ze Staszowa drogą przez las Rytwiański, zatrzymało go 2 osobników, z których jeden chwycił go za kołnierz, po czym zrabował mu z kieszeni spodni 301 zł. i z kieszeni kurtki 30 zł. Na prośbę Kaczmarczyka napastnicy zwrócili mu 30 zł.

Ustalono, że Kaczmarczyk rozbój symulował, do czego przyznał się i wskazał miejsce ukrycia rzekomo zrabowanej kwoty.

Powodem symulacji było to, że Kaczmarczyk chciał odwlec termin spłaty długu swojemu szwagrowi.

Kina kieleckie:

Czwartak	Trzy serca
WF. i PW.	Maria Antonina
Palace:	O czym się nie mówi
Casino	Hotel północy

Akt rozpaczy

We wsi Kleszczyny, gm. Suchedniów, pow. kieleckiego w sieni domu gdzie mieszkał, powiesił się Widman Jerechemił lat 33.

Przyczyną do targnięcia się na życie były niesnaski rodzinne.

Samobójstwo umysłowo chorego

Fainsztad Judka, lat 50, zam. w Kielcach, ul. Czwartaków, popełnił samobójstwo przez powieszenie się.

Denat był chory umysłowo.

Niemowlę w komisariacie

W korytarzu domu, gdzie mieści się komisariat policji nieznana kobieta porzuciła 4-tygodniowe dziecko płci żeńskiej.

Skradł i bił

Wojciechowski Andrzej ze wsi Wolica, gm. Korzecko, pow. kieleckiego przybył na rowerze do Kielc i udał się do „Kadzielni", pozostawiając rower przed budynkiem „Kadzielni". Gdy Wojciechowski wyszedł po chwili, spostrzegł że nieznany mu osobnik ucieka z jego rowerem, a gdy go dogonił, wówczas osobnik ten uderzył w twarz Wojciechowskiego, broniąc odebrania roweru.

Sprawca kradzieży został zatrzymany, którym okazał się Kaczor Władysław, zam. w Kielcach, ul. Rzeczna 7.

Teatr Pilarskiego

Teatr objazdowy pod dyrekcją Józefa Pilarskiego z Łodzi wystawia w dniach 17, 18, 19 i 20 bm. w sali Teatru Polskiego o godz. 3 po poł. „Czerwony kapturek" w trzech odsłonach, oraz o godz. 5 i 8 wieczorem „Żywot św. Genowefy" sztuka w 7 aktach.

Spór o pannę

Slusarczyk Jan, zam. w Zaleźniance, gm. Suchedniów, pow. kieleckiego, zameldował policji, że gdy jego brat Slusarczyk Wit. powracał do domu, w polu za wsią Gózd, Chrząszczyk Władysław, Mleczarek Edward i Koruś Mieczysław ze wsi Łączna, na tle rywalizacji o pannę, pobili go, powodując poważne uszkodzenia lewej ręki, nogi i licznych obrażeń ciała.

Przywłaszczył skóry

Marmur Chaja, zamieszkała w Kielcach, Silniczna 18 przed trzema tygodniami dała kamasznikowi Złotnikowi, zam. Nowy-Swiat 46, towar na uszycie cholewek wartości 300 zł.

Złotnik towar sobie przywłaszczył i zwrócic go nie chce.

Handel i miłość

We wsi Posądza, gminy Koniusza, pow. miechowskiego, zastrzelił się w swym mieszkaniu Warchoł Tadeusz ur. 1908 r.

Warchoł zostawił list, w którym wyjaśnił, że wszystko składa się przeciw niemu i że nie chce być zakałą swej rodziny.

Ustalono, iż powodem targnięcia się na życie było niepowodzenie w handlu i miłości.

Ze sportu

„W. K. S." na boisku

Z dniem dzisiejszym mistrzowska drużyna „A" klasowa — „Wojskowy Klub Sportowy" rozpo zać ma treningi na boisku.

Jak wiadomo, najgroźniejszym przeciwnikiem „Wojskowych" w rozgrywkach kl. „A" Podokręgu Kieleckiego W. O. Z. P. N-u jest wzmocniony nowymi, młodymi zawodnikami Kielecki Klub Sportowy „Granat".

* * *

W miejscowym pułku piechoty przebywają obecnie dwaj piłkarze „Granatu": Mazurkiewicz oraz reprezentacyjny bramkarz Kielc — Ksel.

Zawodnicy ci zasilą prawdopodobnie barwy „WKS-u" aż do odbycia czasu służby.

Nowy mecz „SKS-u"

W Starachowicach rozegrano w niedzielę dnia 12 marca drugi mecz przedsezonowy między mistrzowskim zespołem Podokręgu Kieleckiego, tamtejszym „SKS-em" a ligową drużyną „Warszawianki". Mecz zakończył się zasłużonym zwycięstwem drużyny stołecznej w stosunku 3:1 (1:0).

„SKS" wystąpił w składzie z ubiegłej niedzieli t. zn. w tym, który zremisował z „Polonią" 1:1. Gra stała na niezłym poziomie mimo fatalnego boiska, na którym leżał śnieg.

Pierwszą bramkę strzela dla gości Swięcki. Po przerwie Ketz poprawia wynik wynik na 2:0.

Starachowice przychodzą do głosu zdobywając bramkę przez Luchtera. Trzecią bramkę, którą zdobył ponownie Ketz podkreśla zwycięstwo „Warszawianki".

Sędziował p. Kazibudzki.

Czy jesteś już Członkiem L. M. K.

Prenumerata miesięczna „Kieleckiego Expressu Codziennego" łącznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową w całym kraju **2 zł. 50 gr.**
Ceny ogłoszeń: Za 1 wiersz milimetrowy w 1 szpalcie w tekście str. 1-sza **50 gr.** za tekstem str. VIII **40 gr.**, Ogłoszenia drobne 10 za słowo. Ogłoszenia matrymonialne w dziale „drobnych" 20 gr. za słowo. Komunikaty i wzmianki 1 zł. od wiersza. Komunikatów bezpłatnych nie umieszcza się. Za treść ogłoszeń redakcja nieodpowiada.

Dział sportowy redaguje Zbigniew Strzębalski

Drukarnia „Spółdruk" Kielce, ul. Sienkiewicza 32.